

Przedpłać na „Gaz. Nar.” wynosi:

rocznicze	1 zł. 50 ct.	2 zł.
kwartalne	4 zł. 50 ct.	5 zł. 7 zł. 50 ct.
połroczne	9 zł.	12 zł. 15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoteż o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalszej nekrologi, opisy uczci i zabaw prywatnych, reklamy dla młodości, odczytów i koncertów, doniesienia o zgonach lub o znalezionych przedmiotach i t. p. przyjmują się do umieszczenia tylko za opłatą po kosztach redakcyjnych.

Numer kosztuje 6 ct.

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURO REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I piętro
otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURO ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3. I piętro
otwarte od godz. 8 rano do 6 wieczorem bez przerwy.

Hr. Gołuchowski w Budapeszcie.

Lwów 24 kwietnia.

Hr. Gołuchowski wybrał się do Budapesztu z drugim szefem sekcyjnym hr. Szecsenem i szefem wydziału handlowo politycznego w ministerstwie spraw zagranicznych Suzzarą do Budapesztu, gdzie w piątek rano długo konferował z ministrem prezydentem Szellem, tudzież z ministrami handlu i rolnictwa Hegedusem i Daranim. Według komunikatu konferencye zgoda nie dotyczą podwyższenia budżetu wojny, gdyż w takiej sprawie tylko wspólny minister wojny z rządem węgierskim się znosi. Natomiast rozmawiano o opłatach okrętowych w Żelaznej Bramie, tudzież o sprawie chińskiej, co do której rząd węgierski ma odpowiedzieć na interpelację posła Koszuta.

Obszerny komunikat przesłał *Fraser Lloyd* z Wiednia. Czytamy w nim: W tychżejszych rządowych kołach politycznych przypisują wyjazdowi hr. Gołuchowskiego do Budapesztu wielkie znaczenie. Teraz właśnie ogół się zajmuje kulkoma, należącymi do ministerstwa spraw zagranicznych sprawami. A więc najpierw sprawa opłat od żeglugi przez Żelazną Bramę. Kiedy Austria regulację Dunaju w tym punkcie, poruczoną monarchii przez Europę, w zupełności Węgrom samym oddała, to wcale sobie nie zastrzegła prawa obiekty albo badania czy to samej regulacji, czyli opłat pobierać się mających. Ułożono się jednak, że minister spraw zagranicznych ma się w tym względzie znieść z Węgrami. To jest jeden cel podróży hr. Gołuchowskiego, który ma przedstawić szkrupulu, jakie przeciw zamierzonej wysokości owych opłat podnoszone nie tylko w austriackich sferach kupieckich, ale i w rządowych powstały.

Rząd austriacki ubolewa wyrzucić nad hałaśliwą agitacją przeciw zamierzonemu opłatom, wszczętą przez rozmaite korporacje, — wszelako i on także poczytuje pozycję, o jakich dotychczas mówiono, za zbyt wysokie, ponieważ obawia się, iż towary hurtowe, a przedewszystkiem zboże rumuńskie, którego już obecnie 60 do 70 proc. na Galię morzem eksportują, będą musiały całkowicie porzucić transport Dunajem.

Poruszoną także zostanie sprawa nałożonego przez rząd indyjski cła na cukier z zagranicy. Właściciele cukrowni boją się zgodzić na zniesienie premii od wywożonego do Indyi cukru, raz że byłoby to przerwaniem systemu premii; powtóre dla trudności w rozrachowaniu, a po trzecie z obawy, że Anglia mimo to zaprowadzi gotową cła retorsyjną. Dlatego zdaje się, iż narazie premie od przeznaczonego do Indyi cukru nie będą zniesione, chociażby się było przekonano, że cały system premiiowy z czasem runąć musi. Zapewne względem wywożonego do Indyi cukru przyjęty zostanie taki sposób obrachowania, jak względem cukru do Stanów Zjedn. przeznaczonego, że się na austro-

węgierski cukier takie cło dokłada, jakie odpowiada urzędowo obliczonemu premiom za ubiegłą kampanię cukrownianą.

Zapewne też będzie w Budapeszcie mowa o wzięciu w posiadanie jakowego portu w Chinach. Już nie umiarkowanie prawno politycznego stosunku takiej posiadłości do Austro Węgier nastroczałoby poważne trudności, wszelako nie większe jak co do Bośni i Hercegowiny. Nietylko ekonomiczna, ale i polityczna doniosłość takiej akcyi byłaby niezmierna, ale też koszt, któryby wedle klucza kwotowego rozdzielił wypadło, nie byłoby tak wielki, iżby Austria i Węgry podołać im nie mogły. Obliczono je na jakie cztery miliony zł. rocznie. A nadto stanęłaby na widowni kwestya wielka, którąby pochłaniające działy wszystko drobiazgowości polityczne usunąć mogła, i tak przemysłowi austriackiemu jak węgierskiemu utworzyłaby nowy rozmach i nowe drogi zbytu.

Ministerstwo spraw zagr. jeszcze nie komunikowało tego projektu rządowi austriackiemu, ale hr. Gołuchowski skorzysta ze swego pobytu w Budapeszcie, aby także w tej sprawie znieść się z rządem węgierskim — kończy komunikat.

Z tych wywodów widzimy, że austro-węgierska wyprawa do Chin jest już w zasadzie postanowioną, skoro nawet koszt roczne przyszłej okupacji są obliczone — i że na razie chodzi jedynie o to, jaką ingerencję Austria i Węgry posiadają w tym nowym nabytku i jakie będzie jego stanowisko wobec ogółu monarchii. Skoro rzecz już tak dalece postąpiła, to niezawodnie także i co do reszty mocarstw ubezpieczył się gabinet wiedeński.

Z bieżącej chwili.

Lwów dnia 24 kwietnia.

Nowy gabinet rumuński jest w pewnej części wielką niespodzianką. Ks. Kantakuzenowi nie udało się ściągnąć do siebie junimistów, t. j. takzw. młodo-konserwatystów i utworzyć koalicyjny gabinet konserwatywny. Usiłował przeto Statesku utworzyć koalicyjny gabinet liberalny Statesku-Sturdza-Aureliana, ale i to się nie udało, ponieważ młodo-liberali obstawali przy wykluczeniu Sturdzy z tej listy. Tak więc przyszedł do skutku gabinet staro-konserwatywny, którego skład znamy z telegramu, a w którym ku powszechnemu zdumieniu napotyka się nazwisko Flewy. Ten nieugięty demokrat, wielce popularny trybun obozu liberalnego przystąpił do obozu konserwatywnego i nawet tekę ministeryalną objął. Straszna szkoda ponoszą liberali, tracąc swego najdzielniejszego agitatora, a spotężniały szeregi staro-konserwatywne, osłabione przez odstępstwo junimistów. Wszelako Kantakuzeno wiele ryzykuje, ściągając do swego obozu żywił tak niesforny, poniekąd warcholski, jakim jest Flewa. Co prawda, dano Flewie tekę

domen, gdzie nie będzie miał sposobności agitacyami zakłócać rządowi spokoju.

Co do reszty gabinetu, to minister prezydent Kantakuzeno jest to człowiek umiarkowany a energiczny. Kokietował on dawniej z Rosją, jak i nowy minister spraw zagranicznych, Jan Lahovary, ale obecnie żadnego to nie może mieć wpływu na zewnętrzną politykę Rumunii. Nowy minister skarbu generał Manu, utworzył był po upadku junimistowskiego gabinetu Rozettego w r. 1890 gabinet czysto konserwatywny, który się jednak nie długo trzymał — jako finansista Manu jeszcze się nie popisywał. Disescu, minister sprawiedliwości, jest profesorem i jednym z najpoważniejszych adwokatów rumuńskich. Także Jonesku był już ministrem oświaty w gabinecie Katardziu-Karp i sprawom oświaty w Rumunii dał zdrowe nowoczesne podwaliny. Dr. Istrati, profesor chemii, słynny irredentysta rumuński, nie będzie miał ku temu pola popisu jako minister rolnictwa.

Minister wojny Jakób Lahovary należy do najzdolniejszych i najbardziej wykształconych generałów rumuńskich, znany zagranicą jako reorganizator armii rumuńskiej.

Gotują się z nowym gabinetem konserwatywno-levistowskim jeszcze dalsze niespodzianki. Stronniczo radykalne bowiem połączyło się z konserwatywnem, zdawało się przeto pewnem, że jego przewodząca, Jerzy Panu, jeden z najzdolniejszych polityków rumuńskich, powołany zostanie do gabinetu. To się nie stało, więc zapewne radykali porzucą konserwatystów i przyłączą się do junimistów albo liberalów.

Bułgaria została zaproszona na konferencję rozbrojną. Starła się o to Rosja jako inicjator konferencji, i poparły ją nietylko Austro-Węgry, ale także reszta mocarstw. Temu Porta oprzeć się nie mogła, — wszelako formy etykiety konferencyjnej tak mają być obmyślane, aby Porta nie czuła się urażoną.

Zuowu pojawia się wiadomość, i to jako pochodząca ze źródła najpewniejszego, że rokowania co do zaproszenia papieża na konferencję dalej trwają, i że mianowicie ubija się o zaproszenie Rosję, wielce sprzyjającą dążnościom Lona XIII.

Według *Polit. Corr.* mają państwa być wosle przychylnie usposobione dla tego punktu programu konferencyjnego, który mówi o sądach rozjemczych, i że skutkiem tego idea pokojowa o wiele naprzód się posunie.

Poczęła się tłumna emigracja *Finlandczyków do Ameryki*. Temi dniami odpłynęło ich tam pięciuset.

Ze sejmu śląskiego.

Na jednym z ostatnich posiedzeń sejmu śląskiego wystosował poseł dr. Michejda pytanie do rządu śląskiego, dlaczego nie zakłada w Cieszynie szkoły ludowej z polskim wykładem, kiedy wielu Polaków w Cieszynie wniosło o to prośbę do niego i czy zamierza sprawę tę pomyślnie a rychło załatwić.

Interpelacya ta stała się przedmiotem rozpraw w cieszyńskiej radzie miejskiej, która zeszłego tygodnia uchwaliła następującą rezolucję, zaproponowaną przez burmistrza Demla:

Jak stwierdził magistrat cieszyński, dr. Michejda i jego koledzy wystosowali swoją interpelacyę mimo, że nie osiągnęli dostatecznej do jej umotywowania informacji — faktem jest bowiem, nie to, co dr. Michejda mówi, lecz to, że gmina cieszyńska wydała co prawda w marcu br. niekorzystną opinię o prośbie cieszyńskich Polaków o szkołę ludową z polskim wykładem, ale próby tej nie podpisali właściciele Cieszyńskian, lecz przeważnie ludzie tymczasowo tylko w Cieszynie mieszkający i opinia ta opierała się na uchwałach władz miejskich.

Rada gminy cieszyńska może tedy tylko żałować z tego powodu, że dr. Michejda lekkomyślnie i bezzasadnie ubrał w formę sejmowej interpelacyi, najzupełniej niczem nieuzasadnionej, niezadowolone swoje i swoich kolegów z faktu, iż rada gminy cieszyńska, która uczyniła tylko to, co jej uczynić nakazywała słusność, a pozwalało prawo i stanęła w poprzek agitacyi, wszczętą z Galiicy przez polskich podżoczuwawców, — tym sposobem miała popełnić jakiś czyn nieszlachetny. Broniąc powagi i godności m. Cieszyńska przed takim postępkem dr. Michejdy i jego kolegów, postępkem, na którego napiętnowanie słów braknie, a który lubią ci panowie popełniać zwłaszcza gdy mogą się zasłonić cząstką nietykalskości poselskiej — uważa cieszyńska rada gminna za swój obowiązek założyć przeciw takiemu postępkowi protest i przedstawić niniejszą uchwałę na czelnikowi rządu śląskiego.

Oprócz tego na tem samym posiedzeniu rady cieszyńskiej zabrał głos jeden z tych fabrykantów cieszyńskich, którzy urodzili się Polakami, ale w ciągu życia tak dalece zatracili cechy narodowe, że obecnie raczej są już Niemcami niż Polakami — a mianowicie cegielnik Jan Wojnar i złożył następującą deklaracyę:

Dr. Michejda powiedział we wspomnianej już swojej interpelacyi sejmowej, że otwarcie w Cieszynie szkoły ludowej z polskim wykładem jest sprawą ważną i niecierpiącą zwłoki. Ja sam jestem, polskim Ślązakiem i mam dokładną wiadomość o usposobieniu naszych współobywateli pochodzenia polskiego. „Polsko-śląska” ludność czy to cieszyńska, czy też wiejska z całego kraju nie życzy sobie mieć w Cieszynie szkołę ludową z polskim wykładem, a przeciwnie tak w Cie-

szynie jak na całym Śląsku ludność polską pragnie kształcić swą młodzież w niemieckich szkołach ludowych czy to miejskich czy wiejskich, w których dosyć jest sposobności do nauki języka polskiego. Pragnienie to potwierdził sam dr. Michejda wychowaniem własnych dzieci, bo je wysłał na naukę po za Cieszyn do szkół niemieckich w samem państwie niemieckiem. Ja jako Ślązak i Cieszyńnianin polskiej narodowości stawiam tedy wniosek: Rada gminna, będąca jedyną powołaną do tego reprezentantką ogółu mieszkańców Cieszyńska oświadcza, że obywatele cieszyńscy wcale sobie nie życzą, aby poziom wykształcenia ich dzieci zniżał do poziomu nauki galicyjskiej i zakłada stanowczy protest przeciw agitacyi za polską szkołą ludową w Cieszynie, zainaugurowanej przede wszystkim przez ks. Stojalowskiego i pewnego lekarza z Galiicy, obecnie z Cieszyńska usuniętego, a prowadzonej przez profesorów polskiego gimnazjum.

Protest Wojnara również jak i protest dr. Demla jednogłośnie rada uchwaliła i postanowiła je oba przedstawić prezydentowi śląskiemu hr. Thun-Hohensteinowi.

Naprawa obyczajów.

Dziennik Poznański zaznaczając, iż sama prasa nie nie działa albo działa mało, jeżeli jej nie poprzedzi naprawa sepsutych obyczajów, bo oż z tego, gdy ktoś urządzi wzorowe gospodarstwo i potrafi z ziemi wydobywać bajeczne dochody, jeśli własne jego lub jego członków rodziny obyczaje potrafią w jednej chwili roztroić wszystko, co pracą się gromadzi — donosi, iż pod przewodnictwem sędziego patrona wielkopolskich Kolek rolniczych p. Maksymiliana Jackowskiego zawiązało się „Towarzystwo ku zwalczaniu gry hazardowej.”

Od niejakiemu czasu — powiada *Dziennik Poznański* — opinia zajmowała się u nas strasliwymi spustoszeniami, jakie na polu obyczajów i materialnego bytu robi karcierstwo. Stwierdziwszy, że zle tkwi i szerzy się nie tylko w warstwach wyższych, ale tak samo w średnich aż do najniższych, że nawet nasi dumni i inąd włóczęgowie zaczynają uprawiać między sobą tę nieonotą, zażądała opinia, żeby wystąpił przeciwko tej zarazie. Ludzie myślący podjęli to żądanie opinii i po gruntownej rozprawie postanowili zawiązać Towarzystwo ku zwalczaniu gry hazardowej, którego statuty opiewają:

§ 1. Towarzystwo ku zwalczaniu gry hazardowej ma siedzibę swą w Poznaniu.

§ 2. Celem Towarzystwa jest zwalczanie gry hazardowej.

§ 3. Obowiązkiem każdego członka jest występować wszędzie przeciw grze hazardowej, wszelkimi środkami moralnymi i prawnymi.

§ 4. Członkiem Towarzystwa może być

17

Jakóbina Vanesse.

Powieść

WIKTORA CHERBULIEZ.

(Ciąg dalszy.)

Siedemdziesięcioletni ten, dobrze zakonserwowany starzec, o szerokiemi, białemi włosami uwiecznionem czoło, o twarzy poważnej uroczystej, nosił okulary złote, za którymi uśmiechały się wielkie oczy błękitne, wyrażające łagodność i spokój sumienia, czystego. Często on obiadował w willi, gdzie — było widozorem — czuł się niezwykle dobrze. Prawdopodobnie z powodu towarzystwa, złożonego z ludzi pustych i lekkomyślnych; ale ludzie ceniący formy światowe często podają się obowiązkom przykrym.

Pewnego wieczora, podczas przedstawienia jakiejś sztuczki teatralnej, w której pani Vanesse, mocno wydekoltowana, grała rolę główną, pan Lunil w szeregach siedzących na

parterze rozbawionych osób spostrzegł młodą dziewczynę, nieśmiałą się wcale. Obserwował ją do końca przedstawienia, a wzrok jego mówił wyrażnie:

— Oni wszyscy wariacy, my tylko mamy zmysły zdrowe.

Gdy poznali się, prowadził z nią rozmowy długie i zawsze o rzeczach poważnych.

Ona badała go z zajęciem i niedowierzaniem, lecz nie odrzuciła nic podejrzanego. Więc zapytywała siebie, czy nie wyrzuciła ludzkości krzywdy — i gotowa już była uwierzyć, że za pośpiesznie potępiła Niniwę całkowicie, że było jeszcze gdzieś gdzieś kilku sprawiedliwych, że jednego z nich znalazła zablakowanego między grzesznikami.

Przypominała sobie, że pewnego dnia widziała za szybą akwarijum w Ogródku klimatycznym białą rybkę, niewinnie pływającą wśród zamyślających o zbrodni, zaczajonych krabów. Porównywała pana Lunila do tej niewinnej rybki białej, a rybka, lubiąca udzielać rad, dawała niekiedy do rozumenia, by strzegła się krabów i ich zasadzek.

Im dłużej z nim obcowała, tem bardziej przejmowała się szacunkiem dla tego czcigodnego człowieka, który ze swej strony z każdym dniem okazywał jej coraz więcej przywiązania ojcowiskiego.

Pewnego pięknego poranka wrześniowego Jakóbina ze swą siołą w ręku udawczy się do

parku, zwróciła się ku krzakom, nad którymi unosił się wspaniały motyl z rodzaju *Vanessa Io*.

Przechadzały się w tej chwili po ogrodzie Lunil spostrzegł ją zdaleka i przekonawszy się, że furtka w murze okalającym park jest zamkniętą tylko na klamkę, wszedł, zbliżył się do swej młodej przyjaciółki i poprosił o pozwolenie towarzyszenia jej.

Idąc obok, nauczał ją, jak motyl nazywa się po sanskrycku, zendzku, koptyjsku i syryjsku. Następnie zmieniał przedmiot rozmowy, mówił o żywotności starych uczonych dla młodych dziewcząt i o zaufaniu, jakie młode panny powinny mieć do nich, gdyż oni tylko bywają powiernikami pewnymi, doradcami bezinteresownymi, rozsądnymi i gorliwymi sternikami, którym one mogą powierzać swe baraki, jeżeli chcą żeglować bezpiecznie na falach świata lekkomyślnego i zepsutego.

Mowa jego wydała się jej rozwlekłą i obrzową. Ale był to grzech mały.

Gdy podeszli do krzaków, w których spodziewała się znaleźć swego motyla, a który odleciał już gdzieś dalej, spostrzegła okaz inny — pobiegła za nim, złowiła i pokazała panu Lunil, który zaczął podziwiać jego piękne ubarwienie.

Był zachwycony, co zapewne zamroziło mu tróję umysł, gdyż lekko uściśniętą końcówką Jakóbiny i wstęchnął kilka razy.

Wydało się jej, że niewłaściwie i miała

mu to powiedzieć, gdy wtem uczuła się pochwyconą w pol.

Czcigodny orientalista usiłował przycisnąć ją do serca, szeptał jej słodkie wyznania i spoglądał na nią wzrokiem, który wywołał w niej wstręt — tak wielki, że wyrwała mu się gwałtownie i wymierzyła dwa policzki.

W zająciu tem złote okulary rozbiły się na kawałki.

O Niniwo! Niniwo! Więc ani jednego sprawiedliwego!

Wspomnienie tej przygody przesładowało ją długo i wywoływało niesłychany niesmak.

Tak... więc to jest miłość!

Odtąd, ilekroć słyszała ten wyraz, zdawało się jej, że widzi straszny, utkwiony w nią wzrok pana Lunila.

I biorąc sumienie za świadka, przysięgała sobie, że nigdy, ale to nigdy — żaden mężczyzna, stary czy młody, nie pochwali się miłością Jakóbiny Vanesse.

Podczas zimy myślała na seryo o wstąpieniu do klasztoru; lecz zachodziła trudność; nie posiadała wiary. Czytywała wiele książek nabożnych, — lecz bez skutku. Wywoływała cień swego szczerze wierzącego dziadka, zaklinała go, by rozprószył jej wątpliwości, — lecz cień nie powiedział nic stanowczego. Zarzucała więc ten projekt i na wiosnę wykonała ślubny nader dziwne.

Na kilka miesięcy przed śmiercią mar-

grabiego znalazłono przy kopaniu ziemi starożytny posążek, wysoki prawie na jedną stopę.

Nie potrzeba było radzić się archeologów, by po oczyszczeniu go poznać, że wyobraża Dyana leśną, z kołozanem na ramieniu, biegnącą i rzucającą strzałę z ręki prawej w zwierzęcia lub człowieka, który nie znalazł łaski w jej oczach boskich.

Ponieważ posążek ten niezmiernie podobiał się Jakóbini, więc dziadek ofiarował go jej, przyczym powiedział:

— To dziwne, jak ta Dyana podobna do ciebie. Ma takie same ozoło, nos, takie same usta małe; tylko, dzięki Bogu, wyraz twarzy złośliwy, jakiego ty nie posiadasz.

Jakóbina z pałacem dziadka uniosła trzy rzeczy; świadomość dobrego, zbiór motyli i ten posążek, do którego przywiązywała wielką cenę. Przechowywała go w szafie i wyjmowała często dla popatrzania.

Od dnia w którym zaniechała projektu zostania zakonnicą, przysięgała mu się jeszcze częściej. Wyjmowała go z szafy i stawiała na miejscu widocznem, na podstawie pomiędzy dwiema wazami, przyozdabiającami kominek.

(C. d. n.)

Najnowszych fasonów kapelusze, krawaty, koszule, koltnerze i mankiety E. MACHAYSKI
poleca magazyn pod firmą Lwów, róg ulicy Jagiellońskiej i Trzeciego Maja.

każda osoba pełnoletnia, posiadająca prawo honorowe obywatelskie.

§ 5. Na czele Towarzystwa stoi zarząd, składający się z 12 członków, wybieranych na trzy lata przez walne zebranie. Co rok występuje z zarządu 3 członków podług starzeństwa, w pierwszym i drugim roku jednokrotnie rozstrzyga losowanie ręką przewodniczącego. Członkowie zarządu wybierają z pomiędzy siebie przewodniczącego, pisarza i skarbnika.

§ 6. Walne zebranie odbywa się raz do roku. Oprócz tego zarząd ma prawo zwoływać nadzwyczajne walne zebrania wedle potrzeby. Walne zebranie rozstrzyga większością głosów.

§ 7. O przyjęciu i wykluczeniu członków zarząd decyduje zarząd większością głosów. Zarząd na obowiązek, członka wykluczającego przeciw ustawom Towarzystwa wykluczyć oraz wykluczenie na następne walne zebranie ogłosić.

§ 8. Każdy członek opłaca roczną składkę w sumie najmniej 0.50 mrk.

§ 9. Urządzanie organizacyi Towarzystwa pozostawia się zarządowi.

§ 10. W razie rozwiązania Towarzystwa walne zebranie rozporządza majątkiem Towarzystwa na cele dobroczynne.

Gieczy nas — powiada *Dz. pozn.* — niewymownie, że społeczeństwo zdobyło się na nowe wysilenie tego rodzaju a jak słyszymy, z wszystkich stron zapowiedziane są liczne akcesy ze wszystkich stanów. Odzywają się też już, jak zwykle, głosy sceptyczne, czy Towarzystwo zdoła wywrzeć wpływ jaki, mianowicie na podstawie tak ogólnikowych statutów. Co do nas, właśnie w tej ogólnikowości widzimy największą zaletę statutów, bo w sprawie tej i najlepsze, najobszerniejsze statuta nie zdołają przewidzieć okoliczności, któreby lepiej rozwiązywały lub kępowały ręce do działania. Towarzystwo anty-hazardowe musi się liczyć z nieprzewidywanymi okolicznościami życia, dla których niepodobno przewidywać formulek. Tu głównie chodzi o to, żeby stali na czele ludzie poważni, wypróbowani, znający społeczeństwo i jego potrzeby. A że właśnie ludzie tacy stanęli na czele Towarzystwa oraz potrafią sobie dobrać odpowiednich współpracowników, tuzzyć można, że sprawa pójdzie odpowiednimi torami. Na razie potrzeba tylko, żeby mniej krytykować a więcej działać dodatnio.

Spór o zarząd szpitala w Białej

Wiedeń 22 kwietnia.

Ustawa krajowa z 28 lipca 1897 Dz. u. kr. nr. 47 regulująca stosunki prawne społecznych w Galicyi ustanawia w § 11, że zarząd szpitali w niektórych miastach a mianowicie i w Białej należy do komitetu szpitalnego, który ma się składać: a) z delegowanego wydziału krajowego, b) z burmistrza lub jego zastępcy, c) z delegowanego rady gminnej i d) dyrektora szpitala. Naczelne kierownictwo szpitali powszechnych przysłuży w myśl § 10 powyższej ustawy Wydziałowi krajowemu, od którego zależą w myśl § 10 b) tej ustawy wszystkie urządzenia i „organizacja” zakładu.

Na podstawie tej ustawy wydał wydział krajowy instrukcję dla komitetów szpitalnych, w której ustanowił w § 3, że obradom komitetu szpitalnego przewodniczy delegat wydziału krajowego a w § 4, że w razie równości głosów rozstrzyga przewodniczący.

Przeciw tym zarządzeniom wydziału krajowego wniosła gmina Białej przedstawienie do wydziału krajowego, w którym domagała się, aby przewodniczącym komitetu szpitalnego ustanowiono burmistrza m. Białej albo jego zastępcę. Po odrzuceniu tego przedstawienia przez wydział krajowy wniosła gmina m. Białej przeciw tej odmownej rezolucji wydziału krajowego zażalenie do trybunału administracyjnego, w którym zaprzeczyła kompetencji wydziału krajowego do wydania powyższej instrukcji i opierając się na dawniejszym stanie rzeczy i na statutach oraz zapisach fundacyjnych szpitala, oraz z powołaniem na specjalne stosunki narodowościowe w mieście Białej domagała się zniesienia zaczepionej rezolucji wydziału krajowego.

Na rozprawie publicznej, która się dzisiaj przed Trybunałem administracyjnym odbyła, podniósł zastępca gminy dr. Pergelt, prócz tego, że zarząd szpitala, który był zażaleniem gminy należał dotychczas do burmistrza, który przy pomocy rady przybocznej zarządzał bezpośrednio tym szpitalem, że skoro teraz delegat Wydziału krajowego przewodniczy i przy równości głosów rozstrzyga, zarząd szpitala przez to jest zupełnie wyjęty z pod wpływu gminy, która ma tylko 2 głosy w komitecie szpitalnym i że ustawa z r. 1897 zniosła dawniejszy statut tylko o tyle, o ile jest sprzeczny z tą ustawą, że zatem w duchu dawniejszego statutu, który w tym punkcie nie został zniesiony, burmistrz miasta powinien przewodniczyć komitetowi szpitalnemu.

Imieniem Wydziału krajowego adwokat dr. Edmund Kornfeld zażądał, aby zażalenie gm. m. Białej odrzucono, przyczem wykazał,

że dawniejszy statut szpitalny, o ile dotyczy zarząd szpitala, przez powyższą ustawę z r. 1897 zniesiony został, że zarząd ten w myśl tej ustawy przysłuży już nie gminie, ale komitetowi szpitalnemu, że organizacja zakładu należy w myśl § 10 b. pow. ust. do Wydziału krajowego, który na podstawie powyższej ustawy był upoważniony ustanowić swego delegata przewodniczącym komitetu szpitalnego i przyznać mu decyzję w razie równości głosów. Trybunał administracyjny pod przewodnictwem prezydenta senatu p. barona Budwińskiego po dłuższej naradzie w myśl wywodów dra Kornfelda zażalenie gm. m. Białej odrzucił i tem samem zarządzenia Wydziału krajowego zatwierdził.

Gal. Bank kredytowy.

Lwów d. 24 kwietnia

N. fr. Presse idąca na rękę bankom wiedeńskim, omawia w niedzielnym numerze położenie gal. Banku kredytowego, o likwidację którego toczą się obecnie rokowania z Union-bankiem. Wedle *N. fr. Presse* położenie banku kredytowego jest więcej aniżeli krytyczne. Gal. Bank kredytowy dotychczas bilansu za r. 1898 nie przedłożył a obecne rokowania odbywają się na podstawie następującego projektu bilansu:

Stan czynny: Budynek Banku zł. 250.000, inne budynki 117.000, realności zł. 192.246 na hipotekach 514.292 zł., na wekslach zł. 2,330.937 zł. (z tego gdzie indziej reeskontowanych jest 1, 940.540 zł tak, że zostaje 399.397 zł.), zapasy wosku w magazynie 1,029.000 zł., kopalnie wosku 2,641.916 zł., 4500 sztuk akcyj Towarzystwa browarniczego po 283 zł. 1,301.911 zł. prywatni dłużnicy i gmina miasta Lwowa 1,470.417 zł. procenty od weksli zaskarżonych 100.000 zł., stan kasy 60.000 zł., przemysł drzewny zł. 50.000, pożyczki na zastaw zł. 372.502, inwentarz 70.000 zł., stan kasy kopalni w Borysławiu 15.000 zł. — razem zł. 8,616.167 zł.

Stan bierny: Książeczki wkładowe i asygnaty 1,500.000 zł., należności funduszu w propinacyjnemu 155.887 zł. gal. Kasie oszczędności (zastawione akcje Tow. browarnianego) 357.030 zł., należności Bankowi właścicielskiemu w likwidacji 65.059 zł., Bankowi krajowemu 95.302 zł., Bankowi krajowemu (osobny rachunek) 462.000 zł., Bankowi krajowemu (na zastaw zapasu wosku) 500.000 zł., Bankowi kraj. (na zastaw akcyj Tow. browarnianego) 203.125 zł., Bankowi dla krajów koronnych (na zastaw akcyj Tow. browarnianego) 150.000 zł., temuż Bankowi (zaliczka na wosk) 150.000 zł., z obrachunku gal. Tow. kredytowego ziem. 94.535 zł., ks. Adamowi Sapieże (na zastaw akcyj Tow. browarnianego) 350.000 zł., temuż (na weksel bankowy) 350.000 zł., dr. Tad. Solowijowi 75.000 zł., akcyj. Towarzystwu handlowemu 50.000 zł., wierzycielom prywatnym 1,033.099 zł., I. pożyczka na Borysław 1,300.000 zł., II. pożyczka 75.000 zł., różne 1.312 zł., dłużne efekty 105.000 zł. i 30.000 zł., Bankowi handlowemu w Warszawie 17.121 zł., odpis z bieżącego rachunku 674.000 zł., nadwyżka stanu czynnego 821.000 zł., razem 8,616,167 zł.

Cyfrę te wymagają objaśnienia. Wedle zeszłorocznego bilansu gal. Banku kredytowego kapitał jego zakładowy wynosił 1 milion a rezerwa 530.000 zł., cały więc majątek 1,530.000 zł.

Wedle obliczeń samego Banku połowa tego majątku jest straconą, skoro przyjęto jako nadwyżkę stanu czynnego tylko 821.000 zł. W rzeczywistości gorzej jednak rzecz się jeszcze przedstawia. Więcej aniżeli cały kapitał zakładowy, bo 1,200.000 zł. uwięziono w samych zapasach wosku, zaś w kopalniach wosku tkwi aż 2.64 miliona złr. Zdaniem *N. fr. Presse* akcyje browarniane za wysoko policzone, nie można bowiem spodziewać się, aby doszły w kursie do 283 zł.

Najgłówniejszą atoli jest rzecza, iż tak fundusze swe Bank kredytowy polokował, iż ze stanu czynnego nie jest w możności wyciągnąć tyle gotówki, aby mógł płać swe długie uiszc. Galicyjski Bank krajowy — zauważa *N. fr. Presse* — ma do żądania z rozmaitych tytułów od Banku kredytowego 1.3 miliona t. j. zaangażowany jest na taką niemal sumę, jaką wynosi majątek zakładowy Banku krajowego. Dodaje atoli *N. fr. Presse*, iż wierzytelność ta Banku krajowego ma pokrycie. Oprócz tego ma Bank dla krajów koronnych (Länderbank) pretensyjny złr. 300.000, ks. Sapieha 700.000 złr., akcyje browarniane przeważnie zastawione, a Borysław więcej niż do połowy obdłużony.

Do przeprowadzenia likwidacyi Banku kredytowego potrzeba 3 milionów zł., a książkę Sapieha i inni interesowani gotowi zdobyć na tę kwotę. Naturalnie atoli, dodaje *N. fr. Presse*, cała akcyja zależna jest od porozumienia się z krakowskim Bankiem dla handlu i przemysłu i z poszczególnymi prywatnymi wierzycielami.

KRONIKA.

Lwów dnia 24 Kwietnia.

Zapiski osobiste. Namiestnik Leon hr. Piniński powraca do Lwowa we wtorek wieczorem, z powodu jednak kataru gardła nie zupełnie jeszcze wyleczonego, nie będzie mógł w pierwszych dniach po powrocie udzielać audiencji.

Aresztowania warszawskie. Oprócz rewizji u Korzona, Nowodworskiego i Libickiego dokonano jej, jak donoszą z Warszawy pod datą 21 bm. jeszcze u dwóch studentów uniwersyteckich, z których jednego uwięziono. Uwięzieni tedy są: Nowodworski redaktor *Kurjera warszawskiego*, Libicki redaktor *Kurjera codziennego* i jeden student. Korzona nie uwięziono. P. Nowodworski podobno zapadł w cytadeli na chorobę nerkową.

Jako główny powód aresztowań wymieniają agitację, która rzekomo rozwinęła się miała w Warszawie w celu stłumienia ruchów i powstrzymania awantur, do których parli polskich studentów w Warszawie ich rosyjscy koledzy. Wówczas polskie stronnictwo pokojowe wydało patrytyczną odezwę, która miała się bardziej niepodobać rządowi, niż awantury stronnictwa przeciwnego. Policja podejrzewa pp. Nowodworskiego i Libickiego o autorstwo tej odezwy, a pp. Korzona i redaktora *Zorzy* p. Malinowskiego o współautorstwo i odpowiednie rewelacje przesłała do Petersburga, skąd przyszedł rozkaz rewizji i aresztowań.

Na telegram od Ojca św. wysłany z wyrazami holdu i przywiązania przez Towarzystwo weteranów polskich zebrane na święconym tegorocznym odpowiadzał kardynał Rampolla telegramem dziękczynnym, w którym od Ojca św. przesłał Towarzystwu błogosławieństwo apostołów.

W lwowskiej „Przyjaźni“ stowarzyszenie katolickich robotników wybrano wczoraj do zarządu pp. Panka, Hordyńskiego i Kotuśkiego, a do wydziału nadzorczego pp. Miśkiewicza, Bobra i Karaska. W skład sądu rozjemczego weszli pp. Balańda, Koniewicz i Tomaszewski.

Święcone zastawione było wczoraj w śpiwackim Towarzystwie im. Moniuszy lwowskiej młodzieży rzemieślniczej. Zebranych powitał wiceprezes Towarzystwa, a szereg toastów rozpoczął O. Letus Olszewski na pomysłość Towarzystwa, poczem p. Edward Jabłoński pili na cześć nieustraszonego i zapobiegliwego prezesa Towarzystwa p. Zacharyasa Stefanowicza. Przemawiali nadto p. Gedroic imieniem weteranów z roku 1863, p. Szeremeta imieniem „Skali“ i inni. Serdeczna pogawędka, uprzyjemniana dziękiem pieśni chóru Towarzystwa, przeciągnęła się do późnego wieczora.

Towarzystwa „Szkoły ludowej“ czwarte koło mieszane miało w niedzielę walne zgromadzenie pod przewodnictwem p. Ksawerego Gebharda. Z przedłożonego przez sekretarza p. Baczyńskiego, sprawozdania wydziału wynika, iż dochody Towarzystwa wyniosły w roku minionym 367 zł., z rozchodu dosięgły 190 zł.

Następnie delegatami na walne zgromadzenie „Szkoły ludowej“ zwolane na lipiec do Krakowa wybrano pp. Baczyńskiego, dra Dwernickiego, Popławskiego, Domagalskiego, i państwa Jawitównę.

Następnie wybrani zostali: przewodniczącym Fr. Rawita Gawroński, a dalej do zarządu pani Tomicka, K. Wróblewski, pani M. Ungarowa, dr. W. Jodko-Narkiewicz, pani Pogarska. Do wydziału wes. li pani Karolina Mośńska, dr. Tad. Dwernicki, panna Irena Jawitówna, Ant. Lech, pani Rozalia Witkowska i Józef Baczyński.

Związek Sokoli na wczorajszym posiedzeniu wydziału pod przewodnictwem dra Fiszera, a w obecności pp. Durskiego, Romanowskiego, Padewskiego, Ulmera i Walleka ze Lwowa, Krakowiaków ze Złoczowa, Słossarskiego ze Strzyna, dra Tarnawskiego z Przemysła, dra Weisly z Bochni i Hauswolda z Tarnopola, uchwalili tegoroczny zjazd delegatów Towarzystwa związkowych naznaczyć na 4 czerwca do Tarnopola, a w roku przyszłym do Tarnowa. Postanowiono nie przyjąć rezygnacyi dra Dziędziewicza z godności prezesa związku. Zatwierdzono następnie datę następujących zlotów: dla okręgu krakowskiego 29 czerwca do Bochni, dla okręgu przemyskiego 9 lipca do Jaworowa, dla okręgu stanisławowskiego 21 i 22 maja do Kolomyi, dla okręgu tarnopolskiego 4 czerwca do Tarnopola. Uchwalono urządzić związkiowy kurs nauczycielski we Lwowie pod kierownictwem p. Romualda Kwiatkowskiego i przyjeżdżo do związku „Sokola“ liskiego i nadwornieńskiego, z którymi Związek obejmuje już 79 Towarzystw z 8054 członkami.

Lwowscy ślusarze, kotlarze i tym pokrewnych zawodów rzemieślnicy uchwalili na wczorajszym w „Skale“ zgromadzeniu pod przewodnictwem p. Tabaczkowskiego przesłać istniejącą kasę chorych ze wszystkimi swymi jemi prawami i obowiązkami wobec osób trzecich oraz całym majątkiem na kasę zapomogową lwowską „Wzajemna opieka“. — Sprawozdanie kasowe przedłożył p. Lauruk. Dochody w roku ubiegłym wyniosły 8901 zł. a rozchody 9039 zł. wobec czego pozostał deficyt, który zostanie pokryty nadwyżką z roku 1895.

Wiece w sprawie święcenia niedzieli odbędzie się we Lwowie 14 maja. O godzinie 11 rano wyruszy z kościoła OO. Bernardynów pochód na plac powstawczy. Tu nastąpi mowa, poczem przewodniczący zarządził głosowanie nad poruszoną kwestyją. Po uchwaleniu odnoszących rezolucyj obecni arcybiskupowie udzielił zebrany pasterski błogosławieństwa a potem wieść będzie zamknięty. W porozumieniu z ks. arcyb. Morawskim uchwalili wiecowy komitet, że we wszystkich kościołach kaznodzieje mają objaśniać lud o znaczeniu wiecu.

Pogłoski o mobilizacyi armii austriackiej zaczęły we Lwowie krążyć od tej samej chwili, w której w niedzielę rano wyruszyły podobno z miasta dwie baterie artylerii w nieznanym celu. Podawane przez polstwo powody mobilizacyi są dwójakie.

Jedni utrzymują, że to Węgry się zbuntowały przeciw najjaśniejszemu cesarzowi austriackiemu i dlatego musi wojsko pójść nauczyć Madziarów słuchać cesarza. Inni widzą głębsi politycy, twierdzą, że rzecz jest w związku z polityką wszechświatową i ze sprawą chińską. Rosya mianowicie wysłała do Chin wojsko, któremu droga wypada na Galicyę i Lwów.

Car rosyjski prosił tedy cesarza austriackiego, aby pozwolił jego armii przemarszować przez swoje terytoryum. Cesarz austriacki zgodził się na to, ale że Moskalom dowierzać nie można, więc postawił warunek aby żołnierze przejeżdżali przez Galicyę i Austryę w wagonach bez broni, a broni, aby szła za nimi w pakach pociągami cęgarowymi. Transport tedy tych żołnierzy rosyjskich i broni jest już w drodze i właśnie przez Lwów będzie to wszystko przejeżdżał w dniach swiętych.

Moskale dalej są ludzie religijni, więc takich wielkich swięty jak wielkanoc nie chcą obchodzić w wagonach i car pozwolił aby na te dni był dany jego wojskom odpoczynek „rast“. Cesarz austriacki znowu nie pozwolił świętującym Moskalom, wchodzić do Lwowa, więc pozostaną na dworcu kolejowym przez całą wielkanoc, w Barszczowicach, Zimnej Wodzie i innych podmiejskich wsiach, a nad o na wszelki wypadek załoga lwowska stanie pod bronią i właśnie w niedzielę zaczęła się przygotowywać do tej mobilizacyi.

Bajki te rozszły się po całym Lwowie w niedzielę z szybkością zdumiewającą.

Konferencya szkolna. W auli gimnazjum im. Franciszka Józefa rozpoczęła się o godz. pół do 11 konferencya dyrektorów i kierowników szkół średnich z całej Galicyi, w obecności członków rady szkolnej i inspektorów. Konferencyi przewodniczył wiceprezydent rady szkolnej dr. Bobrzyński.

Przybyli na konferencyę wszyscy dyrektorowie gimnazjów i szkół realnych z wyjątkiem Soltyśka z Podgórzia i Siedleckiego z Krakowa, którzy usprawiedliwili nieobecność stosunkami rodzinnymi.

Biorąc udział w naradach pp. Danysz i Rawer z Krakowa, Pazdrowski z Krakowa, Niedzielski z Kolomyi i Nowosielski z Tarnowa, prof. Owikłński i Czerny, starosta Dembowski, przydzielony do rady szkolnej dr. Witkowski, wszyscy inspektorowie, a z autonomicznych członków rady szkolnej pp. Bilczewski, Barwiński i Ciesielski. Członek rady szkolnej p. Rotter, usprawiedliwił swoją nieobecność.

Konferencyę zagał wiceprezydent Bobrzyński dłuższą przemową, w której przedewszystkiem zaznaczył olbrzymie różnice pomiędzy obecnym stanem szkolnictwa w kraju, a tym, który zastała konferencya dyrektorów z przed lat sześciu, z r. 1893.

Omawiając z kolei rozwój szkół średnich w Galicyi, wskazał p. Bobrzyński na dwie najważniejsze przeszkody, tamujące jeszcze intensywniejszy postęp szkół mianowicie przeciżenie uczniom nadmierną pracą z jednej, a brak odpowiednich nauczycieli z drugiej strony.

Konferencya obecna ma za zadanie wejście głębiej w obecne braki i niedostatki i zaradzić im wedle możności.

Pierwszy referat wniósł dyr. Próchnicki na temat: „O nadzorze szkolnym nad uczniami w miastach większych“, drugi zaś dyr. Majchrowski „O nadzorze szkolnym w miastach mniejszych“. Dyskusję arzerwano do popołudnia. Wieczorem daje dr. Bobrzyński przyjęcie dla członków konferencyi, która się skończy we wtorek.

Tyfus plamisty pojawił się w Białej pod Tarnopolem.

Szwec przeciw ministerstwu. Przed wiedeńskim trybunałem toczyła się w sobotę rozprawa o zażaleniu szweskiego z Tarnowa Stanisława Bocheńskiego, który zaskarżył ministerstwo sprawiedliwości o odszkodowanie za to, że go sąd tarnowski niewinnie w roku 1890 skazał na miesiąc aresztu.

Trybunał skazał ministerstwo sprawiedliwości na zapłacenie Bocheńskiemu kwoty 30 zł. za stracony zarobek i 5 zł. za odzież zniszczoną. W motywach wyroku powiedziano, że każdy, kto został niewinnie zasądzony, ma prawo do odszkodowania bez względu na to, czy materialna szkoda, jaką poniósł, została netychmiast czy też dopiero później skonstatowana.

W sejmie bukowski w czasie debaty szkolnej wygłosił poseł Krzysztof Abrahamowicz dłuższą, świetną mowę, w której wykazywał upośledzenie języka polskiego w szkołach bukowińskich. Przytoczył on drastyczny fakt, iż w Tereblesach, pow. sercekim, gdzie około 50. Polaków mieszka, władze szkolne zabraniał uczyć dzieci polskie nadobowiązkowo po polsku, mimo, iż do szkół w tej wsi uczęszcza przeszło 40 dzieci polskich. Podobnie w Suczawie, gdzie mieszka około 1000 Polaków, a dzieci polskie stanowią trzecią część, nauka języka polskiego nie jest udzielana. P. Abrahamowicz podniósł także, że dzieci innych narodowości uczą się śpiewu w języku ojczystym, a tylko Polacy zmuszani są śpiewać po niemiecku.

Przeważna liczba Polaków w tym kraju — mówił p. Abrahamowicz — składa się z ludzi, którzy w pocie czoła zarabiają na kawałek chleba. prowadzą gorzką walkę o byt codzienny. Jedyną ulgę, jaką mieć mogą, szukają oni w modlitwie, kiedy po męczących dniach, kładą się do spoczynku, wraz ze swymi wznosząc serca swe ku Bogu. Tej ulgi ich pozbawia, że w pańowie chyba się nie odważy.

W końcu p. Abrahamowicz postawił następujące wnioski do rządu:

- 1) żeby postarał się, żeby nauka języka polskiego należała była nadzorowaną,
- 2) żeby postarał się o odpowiednie książki naukowe dla języka polskiego,
- 3) żeby baczył nad tem, żeby dzieci polski uczone religii w języku ojczystym,
- 4) żeby dolozył starania celem udzielania nauki śpiewu kościelnego dla dzieci polskich w języku polskim

Po przemówieniu w tym samym duchu p. Adolfa Wiesiołowskiego, oświadczył br. Jerzy Wasilko imieniem Klubu rumuńskiego, że zgadza się z wywodami p. Abrahamowicza i że jest upoważniony oświadczyć w imieniu klubu rumuńskiego, że ten wniosek p. Abrahamowicza, jako uzasadniona i na stosunkach

panujących oparte, popiera, albowiem byłoby tobrzędem, gdybyśmy narodowość będącą w mniej-zości ucinięli.

W sejmie bukowski w ciągu dalszej debaty szkolnej zwałozali się wzajemnie Rusini i Rumuni. Co do wniosków p. Krzysztofa Abrahamowicza dotyczących nauki języka polskiego w szkołach, oświadczył prezydent kraju, że w bukowińskiej krajowej radzie szkolnej dotychczas żadnych skarg ani zażaleń na upośledzenie języka polskiego nie wnoszono; prezydent jednak nie zaniecha sprawy tej zbadać a ewentualnie i braki wykazane w wywodach p. Abrahamowicza usunąć.

Wnioski p. Abrahamowicza jako rezolucye uchwalone zostały jednomyślnie.

Niemiecki pedagog. Do *Kurjera Pamińskiego* doniesiono z Gostynia: W Podlaskach, majątku p. Kennemanna, położonym tuż pod Krobą, drugi nauczyciel Zaeske, ewangelik, ukaraf 8 letniego Wawrzyńca Grzelczaka z Kokoszek w sobotę 15 bm. w tak okropny sposób, że chłopca ze szkoły do domu zanieść musiano, gdzie wśród strasznych boleści i jęków bezustannych po kilku godzinach, w niedzielę rano o godzinie 7 życie zakończył. We wtorek rano komisya sądowa lekarska dokonała sekcji ciała. Rezultat sekcji wykaże rozprawa sądowa. P. Zaeske, jako pedagog, cieszył się zaufaniem swej władzy i już kilkakrotnie odbierał gratyfikacye za znakomite postępy dzieci w niemieckim języku.

Za duszę skatowanego chłopca artyści dramatyczni krakowscy urządzili nabożeństwo żałobne.

Grady w ostatnich dniach nawiedziły zachodnie okolice kraju. Znaczniejsze spadły koło Brzostka w pow. pilzińskim i koło Pruchnika w pow. jarosławskim — trwały od 6 do 10 minut. Chmura gradowa szła ze wschodu na zachód. Z gradami pozostaje w związku znaczne ochłodzenie się powietrza w ostatnich kilku dniach.

Teatr krakowski z Krakowa piszą nam: Sprawa czy gmina ma teatr krakowski objąć na swój rachunek, czy też wydzierżawić — załatwioną zostanie prawdopodobnie na poniedziałek posiedzeniu Rady miejskiej. Dotychczas przeważało zdanie za wydzierżawieniem a ogólnie sądzono, iż dzierżawę otrzymają pp. Kotarbiński i Glikson. Na czwartkiem posiedzeniu Rady miejskiej, po świetnym przemówieniu p. Bartoszewicza za umiastowieniem teatru, poczęły się zdania chwiać i nie jest rzeczą wykluczoną, że większość radnych gotowa pójść za wnioskiem p. Bartoszewicza i podjąć się tego ryzykownego eksperymentu. Opowiadają, że w takim razie zostałby kierownikiem sceny krakowskiej p. Kotarbiński z placą 4.000 zł. rocznie.

W bójce między strażnikami skarbowymi a urzędnikami kolejowymi, jaka wybuchła onegdaj w Skale, asystentowi kolejowemu Hoszowskiemu wbił bagnety w plecy jeden ze strażników skarbowych. Stan Hoszowskiego jest groźny.

Aresztowanie. *Kurjer Stanisławowski* donosi: We czwartek dnia 20 b. m. na żądanie żandarmerji w Podhajcach został aresztowany w Stanisławowie Emanuel Sygieryz kontrolor Towarzystwa zaliczkowego w Podhajcach, chwilowo w interesach tego Towarzystwa bawiący w Stanisławowie, pod zarzutem zbrodni oszustwa popełnionej na szkole tejże instytucji Sygieryza oddano na żądanie żandarmerji tutejszemu sądowi. Aresztowanie to wywołało sensację, gdyż Sygieryz był znanym w szerokich kołach bankowych i zajmujących się poźniactwem.

Pożar lasów na Bukowinie. Z Trassyna koło Radowice donoszą: W lasach sadzeńskich należących do prawosławnego funduszu religijnego, wybuchł 20 b. m. pożar, który podsypany wicherem ogromne przybrał rozmiary. Mimo energicznej akcyi ratunkowej pożar zniszczył wielki obszar lasu i przeszło 74.000 jodeł i świerków, obrobionych i przygotowanych do transportu do tartaku i w tym celu zwiezionych na miejsce, skąd je ładowano na wagony. Straty są bardzo znaczne, lecz wysokość ich obliczyć można będzie dopiero za kilka dni.

Natychmiast na wiadomość o wybuchu pożaru wysłano do gaszenia ognia około 300 robotników z kilku tartaków, a nadto wiadomono o pożarze starostom radowieckim, które polecilo żandarom z sąsiednich wiosek, ściągnąć włóscian do gaszenia pożaru.

Tartak traszynski na razie zastanowiono, gdyż wszystkich robotników wysłano do gaszenia ognia.

Zarządca tartaku zawezwał dwóch lekarzy. Niosą oni pomoc znużonym i poparzonym robotnikom, którzy dla odpozyku wracają do Trassyna od pożaru. Trassyna oddalona jest od pożaru o 8 km. a mimo to prawie ciemno tam od dymu, który wiatr aż tu pęzi. Od kilku dni pała się także lasy w Arzlu i Bukowinestach.

Czerniowiecka *Gazeta* polska donosi, że w Gurahumorsku wybuchł d. 19 bm. w gminnym lesie gurahumorskim pożar i zniszczył około 6 morgów drzewostanu. Po wielkich natężeniach udało się ogień zlokalizować i w końcu ugasić.

Gazeta kolomyjska donosi: W Słobódce leśnej zniszczył pożar przeszło 1000 morgów młodego lasu. Pożar trwał przez kilka dni.

Przyczyną była — jak zwykle — nieostrożność. Robotnicy leśni piekli kartofle. Od ognia zajęły się publiczne krzaki. Ratunek był niemożliwy. Pożar szerzył się przy silnym wietrze z niesłychaną szybkością i zajął prawie w okamgnieniu cały las. Straty obliczają na kilkadziesiąt tysięcy zł.

Za przykładem funej. Michał Paciorek, substytut prowizoryczny ekspedytora pocztowego z Gorlic, zdefordował na szkodę pocztę kwotę 150 zł. Aresztowano go.

Skala zgorzała. Spaliło się w niej w Niedziele 100 domów.

Skrytobójstwo. W nocny na 20 bm. w miasteczku podolskim, leżącym na granicy austriackiej, w rosyjskiej Nowosieli, napadli trzy zamaskowane osoby na handlarza żelaza Hersza Baltucha. Zakuli go nożami, zabili też znajdującą się w jego domu mamkę. Żona Baltucha, która uciekła przez okno, odniosła tylko dwa skaleczenia nożem. Przypuszczają, że to był akt zemsty, gdyż morderey nie tknęli pieniędzy i kosztowności.

Na wiosnę, nowości na suknie damskie poleca MAGAZYN SCHAŁERÓW we Lwowie.

Ciekawa jest statystyka, która może objaśnić, w jakich stosunkach ma powstać na Śląsku zamieszkała przez ks. kardynała Koppa, biskupa śląskiego seminarium duchowne niemieckie, mające wychowywać kapłanów dla austriackiej części śląskiej dycezyi. I tak: austriacka część dycezyi śląskiej składa się z komisarjatu niskiego i cieszyńskiego; oddzielone są oba od siebie częściami dycezyi olomunieckiej. Komisarjat cieszyński składa się z autonomicznego miasta Frydka i ze starostwa bielskiego, frystackiego i cieszyńskiego a liczy wedle najnowszych danych 255 577 mieszkańców tj. 73 481 Czechów, 175 169 Polaków, 30 636 Niemców i 6141 ludności. Z tego ogółu ludności jest 208 201 katolików, 92 253 ewangelików i 5098 żydów. Żydzi wyłącznie są Niemcami się podają, a ewangelikami są tylko Polacy i Niemcy. Z tegoż można obliczyć, że między katolikami jest do 73 000 Czechów, 120 000 Polaków i do 20 000 Niemców.

Komisariat Nissy jest wedle urzędowej statystyki niemieckiej. Liczy tylko 2 Polaków, 6 Czechów, 67 668 Niemców i 2022 cudzoziemców, z czego 69 043 katolików, 424 ewangelików i 214 żydów. Należą też tutaj dwie parafie freudentalska i karniowska, liczące 5912 katolików.

W całej tedy austriackiej części dycezyi śląskiej Niemcy stanowią 33 2/3%, Czesi 25 3/10, a Polacy 41 5/10. Polacy i Czesi tworzą razem 66 8/10 pro. ludności czyli więcej niż dwie trzecie części katolików na Śląsku.

Jakże się przedstawia w tych warunkach zamiar ks. Koppa otworzenia na Śląsku wyłączenie niemieckiego seminarium duchownego? Jest prawie niemożliwą rzeczą, aby rząd utworzył trzy seminarja osobno niemieckie, osobno czeskie, a osobno polskie. To też otworzenie niemieckiego seminarium jest prosto niemożliwieniem egzystencji i polskiemu i czeskiemu seminarium — a chyba tego nie życzy sobie ks. Kopp.

Obecnie dla Ślązaków jest osobny oddział w seminarjum olomunieckim, w którym przebywa 23 teologów. Z tych młodych kleryków na pierwszym roku teologii jest 2 Czechów, 5 Polaków, na drugim roku Czech, 3 Polaków i 2 Niemców, na trzecim 3 Niemców na trzecim 3 Niemców, na czwartym 2 Czechów, 2 Polaków i 3 Niemców, a razem 5 Czechów, 10 Polaków i 8 Niemców. Narodowość tych kleryków przytem osądzoną została wedle miejsca urodzenia.

Z dat powyższych wynika, że cały zamiar ks. Koppa powinien być podany gruntniejszej rozprawie.

Hr. Holenwart wybitny polityk autonomista i długoletni sojusznik Kola polskiego zachorował w Wiedniu Choroba nie ma być poważna.

Rada gminna, złożona ze złoćców. W Batu na Węgrzech aresztowano burmistrza i ośmiu radnych gminnych z powodu fałszerstwa pieniędzy. Sledztwo wykazało, że kompania ta już od dwóch lat fabrykowała w piwnicy domu gminnego fałszywe banknoty pięcio i dziesięcioguldenowe. Zandarmerya zastała ich właśnie w piwnicy przy robocie. Przyaresztowani złoćcy przy rewolwerach strzelali do żandarmów, z których jeden został ciężko ranny. Znalezione w piwnicy wszelkie przybory do fałszowania, a nadto 2000 zł. gotówki w fałszywych notach.

Podróż ministrów. Minister sprawiedliwości Ruber wraz z ministrem kolei Wittekiem udali się w Niedziałek z Zadaru w dalszą drogę do Splitu.

Strzał górników belgijskich stał się powszechnym i doszło w niektórych miejscach do niepokojów, przyczem jednego żandarma zabito, a drugiego rannego.

Strajk czeski. W Budziejowicach odbyła się konferencja czynników interesowanych w sprawie uregulowania plac robotniczych. Pracownicy oświadczyli, że nie mogą się zgodzić na dziewięciogodzinny czas pracy a proponuje ustanowienie maksymalnych: dla kobiet 55 do 60 et. dziennie, dla robotników 80 do 90 et. a dla murarzy i solarzy 1.20 et. do 1.21 et. 40 et. Robotnicy ze swej strony obstarują przy żądaniu zniesienia czasu pracy i domagają się, aby minimalna płaca wynosiła: dla kobiet 65 et., dla robotników 1.21 et. a dla solarzy i murarzy 1.21 et. 40 et.

Poniważ wśród robotników obawia się w Lipcu wzburzenie, wysłano oddział wojska dla utrzymania spokoju.

Śmierć w konfes. anale dosięgła w sobotę w Wiedniu w kościele św. Brygidy proboszcza tej świątyni ks. Marcina Wiesingera, który na miejscu zmarł tchnął apopleksją.

Delagat austriackiej socjalnej demokracji zjadł się do Berna morawskiego w niedzielę Zielonych świąt na ogólny kongres. Zmarł. Franciszek Kalousek, znakomity profesor muzyki, człowiek powszechnie szanowany gorący patriota czeski, zmarł w Czerniowcach, przeżywszy lat 69.

W Czytelnicy katolickiej lwowskiej we wtorek 25 b. m. odczyta ks. kan. Z Lenkiewicz rzecz o „Najnowszej ustawie kościelnej w sprawie lektury złych książek”. Początek o godz. 7.

Repertuar teatralny. We wtorek ostatnie przedstawienie operetki przed wyjazdem do Krakowa „Orfeusz w piekle” czarodziejska opera komedia w 4 aktach H. Cremieux, muzyka J. Offenbacha. Nowa wystawa.

Kalendarz. We wtorek 25 kwietnia Marka — Artozona.

SYTUACJA

(Tel. Gazyet Narodowej)

Praga d. 22 kwietnia.

Na dzisiejszym posiedzeniu sejmiku pos. Brzera referował imieniem komisji gminnej wniosek w sprawie wydania ustawy, dotyczącej nazywania obu języków krajowych przez władze i organy autonomiczne w Czechach. Wydział w tym wniosku podstawę do porozumienia się obu narodów z sobą i zakończenia

obecnego nieznośnego stanu w kraju. Równocześnie komisja wniosła rezolucję, aby podczas następnego spisu ludności zaprowadzono obok rubryki języka, używanego w mowie potocznej, także rubrykę dla oznaczenia narodowości. Mowa wyrażała w końcu ubolewanie, że niemieccy posłowie nie są w izbie obecni na obradach tanad k ważną kwestyą.

Dr. Pacak podniósł, że w sprawach językowych jedynie kompetentne są sejmiki krajowe i zapewniał, że jego stronnicy — a zawsze gotowi do porozumienia się, ale tylko na podstawie absolutnej sprawiedliwości. Stronnictwo jego nie godzi się na rozstrzygnięcie kwestji językowej na podstawie paragrafu 14. Oba narody powinny same w tej sprawie zbliżyć się do siebie i zgodzić swój spór. Sejm ukończył przyjął wniosek i rezolucję komisji.

Iusbruk d. 22 Kwieńnia

Na dzisiejszym posiedzeniu sejmiku p. Grabmayer uzasadniał wniosek, domagający się, aby nie w inny sposób, lecz tylko ustawą krajową kwestya zniesienia cła od zboża sprowadzanego do Tyrolu była uregulowana.

Przy tej sposobności wyraził ubolewanie, że na obrady nad tą sprawą nie zaproszono liberałów. Zastępca rządu oświadczył, że rząd uznaje w tej sprawie kompetencję sejmiku. Następnie zabrał głos p. Kathrein i polemizując z liberałami, zaznaczył, że tylko z powodu swego opozycyjnego stanowiska nie został zaproszony na konferencję. Zapewniał też, że katolicy ludowy działają w interesie państwa i wszystkich jego narodów.

Capo d. Istria 22 kwietnia.

Na dzisiejszym posiedzeniu sejmiku posłowie należący do mniejszości, nie zjawili się. W ciągu posiedzenia zastępca rządu uzasadniał przedłożenie, dotyczące przeniesienia sejmiku do Poli.

Opawa d. 22 kwietnia

W sejmie uzasadniał dziś p. Tuerk wniosek w sprawie posługiwania się paragrafem 14. Zdaniem mówcy rząd nie ma prawa czynić z tego paragrafu tak szerokiego użytku, jak tego daje dowody. W odpowiedzi na to prezydent krajowy odmówił sejmowi kompetencji w tej sprawie. Wniosek Tuerka został wszystkimi głosami przeciw głosom słowiańskim przekazany komisji. Następnie p. Hruba imieniem posłów słowiańskich postawił wniosek nagły, domagający się obywatela parlamentu przez sejmiki, aby parlament uczynił znowu zdolnym do pracy. Większość nagłości wniosku nie uznała. Uzasadnienie jego nastąpi na najbliższym posiedzeniu.

Praga 24 kwietnia.

Uchwalona przez sejm czeski ustawa normująca używanie języka w urzędach autonomicznych Czech, a składająca się z 15 paragrafów, postanawia, że reprezentacja gminna ma ustanowić swój język urzędowy dla czynności tak z własnego, jak i poruczonego zakresu działania. Podania atoli wniesione i w innym języku krajowym, aniżeli w tym jaki za urzędowy uznano, mają być przyjmowane, odpowiedź jednak może nastąpić, stosownie do postanowienia reprezentacji gminnej, albo w tym języku, w jakim podanie wniesiono, albo tylko w języku, jaki za urzędowy poczytano. Wyjątek stanowi Praga, gdzie władze gminne mają odpowiadać w tym języku krajowym, w jakim się do nich odniosiono, jako też te miejscowości, gdzie przynajmniej czwarta część ludności innego języka krajowego używa. Na posiedzeniach gminnych mogą radni przemawiać w jednym lub drugim języku krajowym. Wydział krajowy porozumiewa się ze stronami w tym języku, w jakim się do niego odniosły a z reprezentacjami powiatowymi i gminnymi w tym języku, jaki one za swój urzędowy poczytały. Władze autonomiczne powiatowe i gminne porozumiewają się z władzami rządowymi w języku, które uznały za swój urzędowy.

Wiedeń d. 24 kwietnia.

N. fr. Presse zarzuca ustawie normującej język urzędowy władz autonomicznych przedwzyskiem to, iż uchwaloną została bez udziału Niemców, (posłowie niemieccy i w tej sesji sejmiku czeskiego nie biorą udziału). A dalej usiłuje wywyższyć niekonsekwencję tej ustawy z postulatami czeskiemi co do używania języka przez władze państwowe. „Czesi — woła N. fr. Presse — zapewniają zawsze, iż nie odstąpią od tego, aby każdy mieszkaniec kraju mógł z władzą porozumieć się w swoim języku ojczystym — a jednak w ustawie dla władz autonomicznych, chociaż nakazano przyjmować podania w jednym lub drugim języku krajowym, to jednak nie musi gmina w tymże samym języku odpowiadać — z wyjątkiem gminy m. Pragi i tych miejscowości, gdzie przynajmniej czwarta część ludności używa innego języka.” W dalszym ciągu N. fr. Presse stara się udowodnić, że język władz powinien się stosować do języka danego okręgu urzędowego i że mądrzej byłoby, aby poszczególny osobnik stosował się do języka władzy, aniżeli władza do języka osobnika — i kończy, jak zwykle, żądaniem zniesienia istniejących rozporządzeń a wówczas rzeczowo da się sprawa omówić załatwić.

Telegramy i telefonematy.

Wiedeń 24 kwietnia.

Cesarz nadał pierwszemu szefowi sekeyi w ministerstwie spraw zagranicznych Rudolfowi hr. Welsersheimbowi tytuł i charakter upelnomocnionego ambasadora.

Budapeszt 24 kwietnia.

„Pesti Naplo” ogłasza interview z ministrem spraw zagranicznych hr. Gołuchowskim.

Na zapytanie dziennikarza, czy prawdą jest, że Austro-Węgry chcą wydzierżawić jeden z portów chińskich, odpowiedział hr. Gołuchowski, że nie ma w tem twierdzenia ani słowa prawdy.

Następnie zapytał dziennikarz ministra, czy uważa politykę kolonizacyjną za korzystną dla Austrii.

Na to otrzymał odpowiedź, że polityka taka mogłaby być ewentualnie bardzo korzystną. Na dalsze zapytanie dziennikarza czy minister spodziewa się, że ewentualna ekspedycja do Chin będzie miała gładki przebieg, odpowiedział hr. Gołuchowski: „Jak najgładziej, ponieważ, jak oświadczyłem, na całej tej sprawie nie ma ani słowa prawdy”.

Bukareszt 24 kwietnia.

Nowy gabinet już utworzony. Prezydentem jego jest przywódca konserwatystów Cantacuseno.

Bukareszt 24 kwietnia.

Nowy gabinet rumuński został w ten sposób złożony: Jerzy Cantacuseno, którego po śmierci Lazarza Catargiu obwołano szefem stronnictwa konserwatywnego, objął prezydum i tekę spraw wewnętrznych, generał Mano tekę skarbu, generał Jakób Lahovary wojny, Jan Lahovary tekę spraw zagranicznych, Jonesco sprawiedliwości, Disescu oświaty, Flewa domen, dr. Istrati robót publicznych.

Berlin 24 kwietnia.

Cesarz Wilhelm wyjechał do Dreznaby aby złożyć osobiście życzenia królowi saskiemu Albertowi w 71 rocznicę jego urodzin.

Belgrad 22 kwietnia.

Serbski dziennik urzędowy ogłasza bardzo obszerny memoriał o gwałtach, jakich Arnauci pod okiem władz tureckich i za milczącym ich przyzwoleniem dopuszczają się na ludności chrześcijańskiej a głównie serbskiej w Starej Serbii.

Kijów 22 kwietnia.

Niepokoje studenckie przybrały w Kijowie większe jeszcze rozmiary niż w Petersburgu. Przyszło do formalnego rokoszu, wobec którego władze okazały się bezsilnymi. Generał-gubernator zmuszony był wezwać wojsko na pomoc policyi, odwołał je wszakże skutkiem zapewnień młodzieży, że niepokoję natychmiast ustaną. Atoli stało się inaczej. Studenci dopuszczali się w dalszym ciągu gwałtów, tłukli szyby w mieszkaniach i sklepach i urządzali krwawe bójki. Wojsko musiało wkroczyć ponownie i przyszło do starcia, w którym wielu poraniono, a około 400 studentów aresztowano.

Sofia 24 kwietnia.

Tutejszą radę gminną, której większość należała do stronników rządu poprzedniego, rozwiązał ukaz rządowy.

Petersburg 24 kwietnia.

Komisja wydelegowana przez towarzystwo astronomiczne do reformy kalendarzowej zwróciła się do ministerstwa z prośbą o opinie. Ministerstwa komunikacji, spraw wewnętrznych, skarbu i spraw zagranicznych oświadczyły się za jak najrychlejszą reformą, Komisja obecnie z przyspieszoną energią rozpocznie prace i skończy je prawdopodobnie z początkiem czerwca.

Kijów 24 kwietnia.

Inspektor kijowskiego seminarium duchownego nazwiskiem Filaret, został wezwał w swoim mieszkaniu przez wykluczonego studenta Kreszezeńskiego sztyltem zraniony. Rana nie jest niebezpieczna.

Cytynia 24 kwietnia

Z powodu zaręczyn następcy tronu ks. Daniela z księżniczką Aleksandrą Melembursko-strelicką otrzymał ks. Mikołaj telegram gratulacyjny od cesarza austriackiego.

Konstantynopol 24 kwietnia.

Z kół urzędowych zaprzeczają doniesieniu dzienników zagranicznych jakoby w obrebie II i III korpusu (adryanopolskiego i salonicznego) powiększono artylerję o 43 baterji.

Konstantynopol 24 kwietnia.

Ambasador rosyjski Zinowjew wyjechał za urlopem do Petersburga.

Parowiec „Kostroma” należący do rosyjskiej floty ochotniczej, na którego pokładzie znajdowało się 700 ludzi i znaczne zapasy materyału kolejowego przepłynął wczoraj w podróży do Port-Artura i Władywostoku przez Bosfor.

Konstantynopol 24 kwietnia.

Sułtan podpisał irade, którym zezwala rządowi bułgarskiemu wysłać swoich delegatów na konferencję międzynarodową do Hagi.

Barcelona 24 kwietnia.

Policyi udało się wykryć spryskięzenie Karlistów. Aresztowano pięć osób pomiędzy którymi ma się znajdować pewien generał. U aresztowanych znaleziono 40 starych karabinów.

Paryż 24 kwietnia.

„Agencja Hawasa” donosi z Algieru, iż antysemita urządził tam wielką demonstrację przed więzieniem, w którym znajduje się Maksymilian Regis. W powrocie do miasta zatrzymali się demonstranci przed rezydencją gubernatora.

Za udział w demonstracjach aresztowano deputowanego Drumonta, redaktora dziennika „Libre Parole” i mera Algieru. Gubernator Algieru oświadczył demonstrantom, że wolni aresztowanych ale tylko pod warunkiem, że zaprzestaną dalszych demonstracji. Po rozprószeniu się tłumów uwolniono tylko Drumonta i mera Algieru.

Wiecez przeszedł burliwie. Demonstracye powtarzały się a policya kilkakrotnie musiała interweniować. Aresztowano 22 osób. Komisarz policyjny i agent ranni. W nocy zapanował spokój.

Paryż 24 kwietnia.

„Figaro” ogłasza dziś zeznanie dziennikarza Stronga, redaktora dziennika londyńskiego „Observer”, tudzież zeznanie byłego ministra wojny generała Billota. Strong przypomina sobie, że Esterhazy powiedział mu w Londynie, iż napisał bordereau na rozkaz pułkownika Sandherra. Sztab generała chciał stworzyć w ten sposób dowód winy Dreyfusa. Esterhazy wtedy dodał, iż generał Mercier dał rozkaz sądowi wojennemu, aby zasądził Dreyfusa.

W dalszym ciągu rozmowy z Strongiem oświadczył Esterhazy, że po wykluczeniu go z armii nie mógł dłużej zostać we Francji. Wobec wielu innych osób powtórzył Esterhazy zeznanie, że bordereau pochodzi od niego.

Były minister wojny generał Billot oświadczył, że poznał Esterhazego dopiero podczas procesu Zoli, a przedtem wcale go nie znał. Billot zastrzegł się przeciw wszelkim twierdzeniom, jakoby kiedykolwiek Picquartowi poruczał spełnienie niebezpiecznych misji.

Waszyngton 24 kwietnia.

Generał Otis nałożył cenzurę na telegramy nadawane z Ameryki do ochotników i zawiadomił Mac Kinleya, iż właśnie te telegramy, którymi przeciwnicy prezydenta zasypują ochotników, są powodem, że pragną natychmiast wracać do kraju.

Golfo degli Aranci 24 kwietnia.

Na okęcie angielskim „Majestic” dany był onegdaj bankiet na cześć włoskich królestwa. Toast wypowiedział admirał angielski Rawson, stwierdzając imieniem swojej królowej i całej marynarki angielskiej, że marynarka ta czuje się szczerliwie i dumnie z powodu tak zaszczytnych odwiedzin na okęcie angielskim. Admirał wyraził życzenie, aby obie eskadry, włoska i angielska, znajdujące się razem w zatoce degli Aranci, operowały zawsze razem dla dobra publicznego i w interesie pokoju. Obie te eskadry przedstawiają wielką potęgę. W końcu admirał wezwał obecne panie i panów, aby wnieśli razem z nim toast na cześć włoskiej pary królewskiej.

Odpowiedział następnie w serdecznych słowach król Humbert: Serdecznie dziękuję panu za życzenia i za uprzejme słowa pozdrowienia, wystosowane do królowej i do mnie. Wspomnienie mojej wizyty na pokładzie okrętu „Renbow” w roku 1891, wspomnienie tak przyjemne i poehlebne dla włoskiej marynarki jest mi ze wszelkich miar miłym. W odpowiedzi na to niech mi będzie wolno przywieść na pamięć inne wspomnienia w niemiejszym stopniu obfite w dowody sympatji dynastyi, narodu i marynarki angielskiej dla mojego domu, dla narodu włoskiego i marynarki włoskiej. Są to owe dawne tradycyjne wspomnienia, które wyjaśniają, dlaczego to pańskie życzenie, aby flagi Anglii i Włoch powiewały zawsze obok siebie w interesie i dla dobra pokoju znajdowało zawsze we Włoszech serdeczny odgłos i budziło uczucia głębokiej i szczerzej przyjaźni.

Dziękuję z całego serca, admirał, a na pokładzie tego wspaniałego okrętu wznoszę toast na cześć tak bardzo ukochaną królowej Anglii i cesarzowej Indji oraz na sławę i chwałę angielskiej marynarki. O godzinie w pół do 3-ciej powrócili królestwo na pokład „Savoya”, gdzie wieczorem dany był obiad, w którym wzięli udział ambasador Currie, admirał Rawton, książę Battenberg i oficerowie sztabowi eskadry angielskiej.

Królestwo włoscy wczoraj rano odjechał stąd na wyspę St. Madalena. Obie eskadry, włoska i angielska dały na ich pożegnanie salwy honorowe.

Dział ekonomiczny.

— Stan zasiewów w Niemczech w połowie kwietnia przedstawiał się tak: Oszima zasowno pszenica, jak żyto i jęczmień dobre. Wogóle zasiewy ozime dobrze przepędziły zimę i nie uderziały ani od mrozów ani od śniegów. Natomiast wiele im zaszkodziła niekorzystna pogoda w marcu, do czego przyczyniła się istotnie niezwykle plaga myszy polnych. Również obecny niekorzystny stan powietrza źle wpływa na zasiewy.

— Wiedeń d. 24 kwietnia. Rada zawiodowa kolei lwowsko-czerniowiecko-jasickiej uchwałała zaproponować jeneralnemu agromadzeniu rozdział dywidendy za rok 1898 w wysokości 6 i 1/4, procenta t. m. 13 i pół zł. za akcje i 3 i pół zł. za kwit udziawowy (Genusschein).

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 24 kwietnia. (Telegram Gal. Nar.) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu Akcje zakład kred. 358.12, węgierskie zakład kred. 382.50, Anglobanku 152.25, Unionbanku 304.50, Banku dla krajów koronowych 237.50, Bankverein 268.50, Bodencreditu 470.—, Gal. Banku hipot. —, kolei państwowych 361.75, kol. południowej 53.75, tramwaj 512.—, kolei Elbthal 264.25, kolei północnej 337.—, kol. aser-niowiecka 201.—, alpin 243.40, Rima Muranya 315.50, praskiego tow. żel. 1238.—, fabryki broni —, tureckie tytoniowa 133.—, oblig. węg. indemniz. 95.70, renta majowa 100.45 austr. renta koronowa 100.50, węg. renta koronowa 97.15, 56 l. listy tow. kred. ziem. 95.90, 4-procent. listy banku krajow. 98.—, 4 1/2-procent. listy banku krajow. 100.50, 4-procent. listy banku hipoteczn. 98.75, 4 1/2-procent. listy banku hipoteczn. 100.25, 5-procentowe listy zast. bank. hipoteczn. 110.—, 4-procent. gal. oblig. propinace 95.—, 4-procent. gal. pol. kraj s r. 1898 97.—, 4-procent. propinac. m. Lwowa 94.30, kraj tureckie 62.20, marki 65.95, ruble 127.37.

— Berlin dnia 23 kwietnia. Zamknięcie giełdy: Banknoty austriackie 169.50. Spirytus 40.— marek. Austriackie kredyty —, Disco. Commandit —.

— Frankfurt 23 dnia kwietnia. Giełda wieczorna: Austr. kredyty 222.70, kolej państwowa 154.20, alpin —, Disconto —, Laura 247.40.

— Paryż dnia 23 kwietnia. Zamknięcie giełdy: Trzyprocentowa renta 102.05. Mąka 42.70.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 24 kwietnia. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej”): Paszena gotowa 8.50, do 9.—, paszena gotowa nowa 8.50 do 9.—, żyto gotowe 6.25 do 6.50, żyto gotowe na termin 6.25 do 7.—, awies obrotowy gotowy 6.25 do 6.50, awies nowy lub na termin 6.25 do 6.50, jęczmień pastewny 5.50 do 6.—, jęczmień browarn. 6.50 do 7.50, groch do gotowania 5.70 do 6.—, wyka 5.— do 5.50, nasienie liniane — do —, nasienie konopne — do —, bob — do —, bobik 5.— do 5.50, kreszka 7.50 do 8.50, koniyszka czerwona galicyjska 45.— do 55.—, biała 30.— do 50.—, tymotka 17.— do 20.—, awieska 40.— do 55.—, kukurudza stara 5.30 do 5.35, nowa 5.20 do 5.35, chmiel star — do —, nowy sa 56 kilo — do —, rzepak 10.50 do 11.—, groch pastewny 5.70 do 6.—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 15.— do 15.25, na termin 16.— do 16.25, warranty — do —.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kieparzu.

Wiedeń dnia 24 kwietnia. Notowano wczoraj przeniesienie na wiosnę 8.67 do 8.68, przeniesienie na maj-czerw. 8.45 do 8.46, na jesień 8.24 do 8.25, żyto na wiosnę 7.58 do 7.59, na maj-czerwiec — do —, na jesień 6.78 do 6.79, kukurudza na maj-czerwiec 4.68 do 4.70, awies na wiosnę 5.98 do 6.04, awies na maj-czerwiec 5.95, do 5.97, na jesień 5.76 do 5.78, rzepak na sierpień-wrzesień 11.70 do 11.80, olej rzepakowy na maj 32.— do 33.—.

Tendencja słab. Pogoda piękna.

Budapeszt dnia 24 kwietnia. Notowano wczoraj przeniesienie na marzec 0.— do 0.— na kwiecień 8.47 do 8.50, na maj 8.42 do 8.44, na październik 8.17 do 8.18, żyto na kwiecień 6.56 do 6.58, na październik 0.— do 0.—, kukurudza na maj 4.43 do 4.45, awies na kwiecień 5.66 do 5.68, na październik 5.42 do 5.44, rzepak na sierpień 11.80 do 11.80.

Popyt na pasienkę mierny. Tendencja dobra. Pogoda piękna.

— Wiedeń d. 24 kwietnia. Spirytus 16.80 do 16.80 Nafta galicyjska niezmienną. Cukier surowy 14.— do 14.05.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	najniższe	najwyższe
paszena na wiosnę	8.71	9.08
paszena na jesień	8.21	8.54
żyto na wiosnę	7.60	7.73
żyto na jesień	6.71	6.78
awies na wiosnę	6.02	6.68
awies na jesień	—	—
kukurudza na maj-czerwiec	4.72	4.79
rzepak na sierpień-wrzesień	11.95	12.05

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 24 kwietnia.

Hotel Europejski. Hr. Cetner z Podkarnia, W. Stecki z Wołynia, A. Pronk z Łutzan, dr. S. Wolf z Berna, J. Spitzer z Ostrawy, dr. W. Landsberg z Tarnopola, M. Madejska z Brodów, Z. Groblewski z Kaluski, A. Adamski z Bóbrki, M. Zakrzewski z Czołhan.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcyja nie odpowiada.

OPERATOR

Dr. NIEMCZYŃSKI
wyjechał na dłuższy pobyt
do Zakopanego.

Schichta Mydła

są najlepsze

Do nabycia w lepszych handlach tej brzozy
GEORG SCHICHT Aussig a. d. Elbe
fabryki mydła, świec, gliceryny, stearynu, oliwy
z postek palmowych i wosk szklanej.
Największa fabryka w tym rodzaju na kontynencie
europejskim.

Parasolki, Paski, Rękawiczki, Pończochy, poleca najtaniej Ferdynand Güttler, Lwów, Halicka 20

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.